

PO 35. ŁÓDZKICH SPOTKANIACH TEATRALNYCH W OPOCZNIE

Brak perspektyw na lepsze jutro skłania tysiące Polaków do emigracji zarobkowej, z czasem okazuje się, że różnice kulturowe czy zwykła tęsknota za bliskimi sprawiają, że wracają oni do ojczyzny, bo jednak wolą żyć we własnym kraju, co prawda sier...nym, ale mimo wszystko własnym. Tak pokrótce można spuentować spektakl „Drapacze chmur” zaprezentowany w Miejskim Ośrodku Kultury w Opocznie w ramach Łódzkich Spotkań Teatralnych przez gdański Teatr Zielony Wiatrak. Tym samym Opoczno dołączyło do grona miast, tj.: Łódź, Łowicz, Sieradz, Bełchatów, Radomsko i Kutno, goszczących ten najstarszy polski festiwal teatralny.

ŁÓDZKIE SPOTKANIA TEATRALNE W OPOCZNIE

Opoczno stało się kolejnym miastem na trasie tegorocznej edycji Łódzkich Spotkań Teatralnych. Ten najstarszy festiwal teatralny w Polsce w tym roku odwiedza sceny regionu łódzkiego. W miniony piątek, 26 października, zawitał właśnie do Opoczna, gdzie w Miejskim Domu Kultury Teatru Zielony Wiatrak z Gdańska zaprezentował spektakl „Drapacze chmur”. Utrzymana w konwencji teatru offowego opowieść o poszukiwaniu swojego kawałka nieba na ziemi przez pryzmat życia na emigracji to jedno z najciekawszych dzieł rodzimej sceny alternatywnej. Sztuka, która w roku swej premiery, sześć lat temu, zdobyła nie tylko uznanie publiczności, ale również Grand Prix odbywających się wówczas 29 Łódzkich Spotkań Teatralnych.

Scenariusz napisany przez Marka Branda i Bartosza Farnkiewicza, w oparciu o własne przeżycia emigracyjne, te bardziej współczesne i te z końca lat 80., uchodzi za swoisty dwugłos pokoleniowy o czynnikach i mechanizmach skłaniających Polaków do poszukiwania lepszych warunków bytowych poza granicami własnej ojczyzny. Mimo, iż jest rodzajem gorzkiej refleksji, co istotne nie ma tu zbędnego moralizatorstwa, w sposób prosty, ale nie pozbawiony groteski i autoironii, z pewną dozą dystansu bohaterowie, nie nazwani z imienia, przedstawiają na scenie swoisty traktat o poszukiwaniu własnego miejsca na ziemi, miejsca które jak okazuje się w finale jest tam skąd przyszli. Bo choć brak perspektyw na lepsze jutro skłania ich do emigracji zarobkowej, to z czasem okazuje się, że różnice kulturowe czy zwykła tęsknota za bliskimi sprawiają, że wracają do ojczyzny, bo jednak wolą żyć we własnym kraju, co prawda sier...nym, ale mimo wszystko własnym. To, co w jakiś sposób również zachwyca w „Drapaczach chmur” to spora dawka liryki przyprawiona naszym narodowym romantyzmem, objawiająca się chociażby w słowach wypowiedzianych przez jednego z bohaterów: - Dowód na istnienie Boga? - Pierwszy pocałunek.

Ważną rolę w spektaklu „Drapacze chmur” odgrywa muzyka, zagrana na żywo przez Wojciecha Masiaka nie tylko z uwagi na fakt, iż buduje ona nastrój, ale jest również nieodzownym elementem scenariusza, dźwięcznym czwartym bohaterem komentującym, a niekiedy wręcz kontrpunktującym grę aktorów, adekwatnie do rozgrywanych scen raz cichszym (czytaj: stonowanym) raz głośniejszym (z elementami rocka). Także brak rozbudowanej scenografii (zgodnie zresztą z zasadami teatru offowego), opartej na dwóch stołkach, dwóch kijach do krykieta i jednym parawanie, pozwala skupić się na problemie przedstawianym na scenie, z drugiej strony wymaga od widza pobudzenia własnej wyobraźni, by lepiej zrozumieć emocje odgrywane na scenie.

Całość wyreżyserował Marek Brand, który wcielił się w postać jednego z bohaterów, na scenie zaś towarzyszyli mu Tomasz Kobiela i Wojciech Masiak. Dyskusję po spektaklu z artystami poprowadził Rafał Zięba.

Kolejna odsłona 35 Łódzkich Spotkań Teatralnych odbędzie się 15 listopada w Wieluniu.

Agnieszka Warchulińska

foto Dariusz Śmigielski